

NAZWA FIRMY

GIMZETKA

WAŻNE
TEMATY:

- DBAJMY O NASZ JĘZYK!
- EKOLOGIA W NASZEJ ŚWIADOMOŚCI.
- NIE BÓJMY SIĘ ŚREDNIEJ SZKOŁY!
- Z ARCHEOLOGIA NA TY.
- PAMIĘTAMY O TYCH, CO ODESZLI NA ZAWSZE.

W TYM
NUMERZE:

Wybory do Samorządu Szkol-
Prawda o języku 3

Artykuły na hasło 4

W zgodzie z naturą 5

Pamiętając o przeszłości... 6

Absolwenci piszą do nas 7

Wycieczka szkolna 8-9

Rozmowa z archeologiem 10

2006

23

WRZESIEŃ - PAŹDZIERNIK

Witaj szkoło!!!

Powróciliśmy!!! Pełni nowego ducha ruszamy z kopyta!

Wypoczęci i radośni jesteśmy gotowi do pracy i ... stwarzania nowych problemów (jak powiedzieliby niektórzy dorośli).

Mamy nadzieję, że ten rok będzie dla nas sprzyjający, a Wy, Nauczyciele, bardzo wyrozumiali.

Wierzymy, iż każdy dzień spędzony w murach tej szkoły będzie owocny w nowe doświadczenia.

Niech wydeptane ścieżki prowadzące do szkoły poświadczą o kolejnym rozpoczętym roku szkolnym.

Pewnie nie lubicie rutyny! Przykro, ale nadszedł czas by do niej wrócić.

Nie obędzie się bez porannego wstawania i zamiast dobrego filmu – szkolna lektura do łóżka.

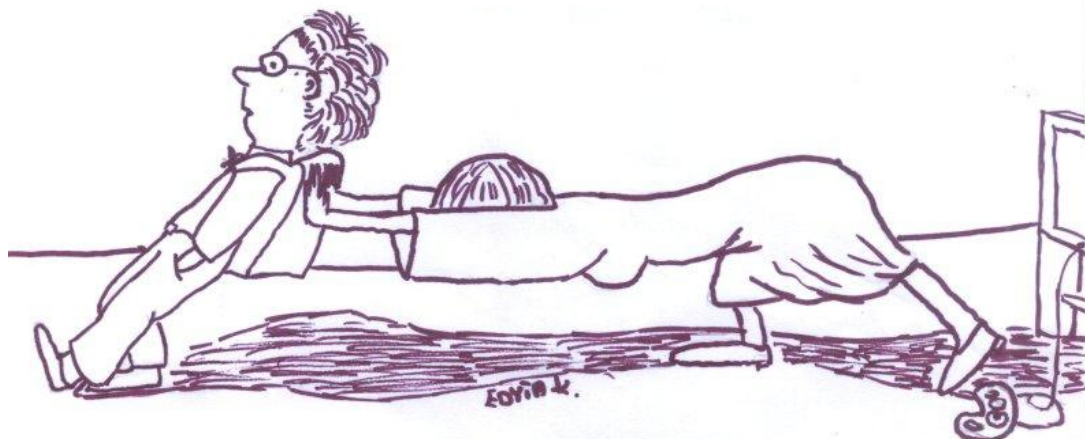
Szkoda tylko, że nie ujrzymy dawnych znajomych,

którzy towarzyszyli nam w ubiegłych latach (a może to i dobrze) Za to mamy okazję, by poznać nowych znajomych, zobaczyć nowe twarze i polubić to, co przyniesie nam los.

Życzymy Wam powodzenia, więcej spontaniczności, dużo twórczych dyskusji, nowej mentalności oraz mniej marzeń usypiających naszą witalność, a więcej twórczego krytycyzmu.

REDAKCJA

NIE PRZESADZAJ! PORADZISZ SOBIE!!!



WYBRALIŚMY NOWY SAMORZĄD SZKOLNY!!!

Dnia 22.09.2006r.(piątek) w Gimnazjum Publicznym w Dubecznie odbyły się wybory do Samorządu Uczniowskiego 2006/2007.

Uczniowie wybrali reprezentantów spośród 24 osób -po 3 osoby z każdej klasy).

Kandydatami byli:

Kl. I a

Kinga Mazurek, Katarzyna Leśniewska, Arleta Szajewska;

Kl. I b

Adriana Żakowska, Damian Kubiak, Sylwia Szkołek;

Kl. II a

Justyna Kopiel, Iga Celińska, Marcin Ślepaczuk;

Kl. II b

Anna Grzegorzczuk, Paulina Sudół, Mateusz Grunwald;

Kl. II c

Klaudia Sobota, Marlena Tyszczyk, Anita Trojanowska;

Kl. III a

Paulina Pękała, Karolina Kończal, Adrian Kuraś;

Kl. III b

Lidia Żakowska, Agata Respond, Klaudia Grzywaczewska;

Kl. III c

Marek Majewski, Wojciech Dados, Patryk Werema.

Głosowanie przebiegło bez żadnych komplikacji. Wybory rozpoczęły się od godz. 9.00. Następnie odbyło się przeliczanie głosów przez szkolną komisję wyborczą, w której skład wchodził:

A. Kuraś, A. Błaszczuk, M. Grunwald, L. Żakowska, M. Korona, B. Michałowicz

Opiekunem komisji była p. K. Madziar.

W dniu wyborów frekwencja wyniosła ok. 84,21%

Do Samorządu Uczniowskiego wchodzi tylko 9 osób.

Są to:

1. Adrian Kuraś (kl. III a)

2. Lidia Żakowska (kl. III b)

3. Justyna Kopiel (kl. II a)

4. Kinga Mazurek (kl. I a)

5. Karolina Kończal (kl. III a)

6. Mateusz Grunwald (kl. II b)

7. Paulina Pękała (kl. III a)

8. Klaudia Grzywaczewska (kl. III b)

9. Agata Respond (kl. III b)

Dziękujemy za oddanie głosów i gratulujemy wygranej!



„Niech narodowie wždy postronni znają, że Polacy nie gęsi i swój język mają” M. Rej

Moi kochani koledzy i koleżanki! Kiedy was słucham, często (na szczęście nie zawsze) dochodzę do wniosku, że nie znacie podstawowej prawdy o człowieku. Przypominam więc: „Główną elementem człowieczeństwa jest porozumiewanie się. Człowiek jako jedyna istota na ziemi posługuje się słowem i to przede wszystkim nas cechuje.” Nie twierdzę, że ja nie popełniam błędów, ale potrafię się do tego przyznać. I usilnie nad tym pracuję. Wiem, że poprzez mowę wyrażamy nasze emocje, stan w jakim obecnie się znajdujemy. Ale przede wszystkim język jest najdoskonalszym i najsprawniejszym narzędziem w kontaktach międzyludzkich. Dlatego tak ważne w naszym życiu jest prawidłowe posługiwanie

się językiem. My, młodzi ludzie, którzy jesteśmy wychowani w dobie komputerów, telewizji czy innych urządzeń technicznych, prawie w ogóle nie czytamy książek, co prowadzi do braku umiejętności złożenia nawet prostego zdania. Kiedyś młodzież czytała literaturę piękną. Wiemy, że podczas zaborów miała ona tak ogromne znaczenie. Kto dziś czyta takie książki jak: „Pan Tadeusz”, „Lalka” czy „Krzyżacy”? Większość nawet nie chce czytać lektur obowiązkowych, teraz czyta się brukowe gazety i książki – najczęściej zagranicznych autorów. Większość tych gazet, (tworzonych podobno z myślą o nas) to stek bzdur, skrótów językowych, niepoprawnej polsz-

czyzny. Tego właśnie się uczymy.

Każda przerwa w szkole uzmysławia mi, że kolejnym zagrożeniem dla polszczyzny są wulgaryzmy (niestety często przez niektórych używane). Przeraża fakt, iż tak naprawdę to jest niewielu ludzi, którzy nie używają tego typu słów. Szkoda, że jeśli brakuje nam jakiegoś słowa to zastępujemy je wulgaryzmem. Myślę, że aby zapobiec dalszemu zaśmiecaniu naszego języka trzeba dużej przemiany w naszym kraju, nie tylko edukacyjnej, ale i materialnej. Póki co to wraz z rozpoczęciem nowego roku szkolnego nasi wspaniali poloniści mają przed sobą trudne zadanie, ponieważ to od nich zależy, jacy będziemy w dorosłym życiu, jak będzie rozwijał się nasz język. Mam nadzieję, że nasza piękna mowa ojczysta nie zostanie zatracona. Bo jak słusznie stwierdził nasz poeta (...) „Polacy nie gęsi i swój język mają”.

Lidka Żakowska



Hasło - odzew

Żyje!!!

Rozpoczynamy nowy cykl artykułów, które rozpoczynać się będą słowem- kluczem. Hasło to będzie pretekstem do waszych rozważań związanych z podanym hasłem, a sposób ich zapisu jest całkowicie dowolny. W tym numerze hasło: **ŻYJE!!!**

Żyje!!! Każdy nowy dzień witam z radością, pragnę się nią dzielić z innymi, poprzez uśmiech na twarzy, miłe słowo, rozmowę. Jestem szczęśliwa, gdyż mogę nasycić się pięknem przyrody i otaczającego mnie świata. Mam okazję zdobywać wiedzę oraz poznawać nowych ludzi. Miłość, którą dają mi najbliżsi sprawia, że ochoczo krocę przez życie. Budząc się rano mam świadomość, że wszystko jeszcze przede mną. Miejsca, w których nie

byłam- zwiedzić. Książki, których jeszcze nie przeczytałam- przeczytać. Ludzi, których nie znam- poznać. Mam nadzieję, że miłość najbliższych mi osób będzie towarzyszyć mi do końca życia.

Anna Ciechańska

Żyje!!! Żyję, więc jestem. Życie jest walką. Pole walki, czas bitwy, zmagania ze sobą, z przeciwnościami losu. Życie jako pole walki o zbawienie lub potępienie. „Bo życie to trud, bo życie to bój. Bo życie to głód, bo życie to znój”. (Jakub Jasiński) Być może te słowa nie promieniają radością życia, ale też oszczędzają nam beznadziejności. Walka o przyszły

był, walka z pokusami to nie jedyna walka. Można przecież wkładać trud w dokonanie czegoś w swoim życiu, w pozostawienie po sobie efektów trudu. Filozof Weber stwierdził: „Życie ludzkie jest jak wielka kuchnia, z której jednym dostaje się przysmaki, a drugim ochłapy i pomyje...” Honore de Bazac ciekawie wykorzystał te słowa: W „Ojcu Goriot”

czytamy: (...) życie przypomina wielką kuchnię i aby w niej posprzątać, niestety trzeba pobrudzić ręce...” Szkoda, że bywa to usprawiedliwieniem dla czynów nieetycznych, którym niestety nigdy nie przyświeca szlachetny cel.

Daria Groszek

Żyje!!! Weszłam na malachitową, pokrytą srebrnymi kroplami, miękką jak dywan łąką. Leciutkie promyki słońca spięły poranną rosę z drobniutkich płatków różowo-amarantowych polnych goździków, które wystawiały swoje wesołe główki ku słońcu. Cała łąka ukwiecona mnóstwem różnorodnych kwiatów: złocieni, rumianków, wonnej rezydy, trójbarwnych bratków, pachnącej macierzanki, wszyst-

ko kolorowe niczym szaty Łowiczanki. Zabójczy zapach ziół unosi się w powietrzu. Poranną ciszę przerywa brzęczenie pszczoł, które pracowicie rozpoczęły swój dzień, usłyszałam kojący, przyjemny dźwięk. To mała szara kuleczka śpiewająca nad moją głową, pojawiły się też tęczne motyle, poczułam się jak w bajce. Nagle dotarło do mnie, że warto wstać o świcie, by swoją codzienność zobaczyć w innych barwach. Warto żyć.

Ela Grzeszczuk

Żyję!!! Wybaczcie mi niedokładność, ale tu czas biegnie w inny sposób. Dzień od nocy jest oddzielony mrugnięciem oka, ciemność zapada na kilka ziemskich sekund, w niebie trwa to kilka godzin (mimo to odczuwamy to jako mrugnięcie oka). Nie potrafię wytłumaczyć Wam tej reguły, jest dość skomplikowana. Myślę, że wiąże się to z przysłowiowym „ szczęśliwi czasu nie liczą”. Tak, tu jesteśmy szczęśliwi. Bieg wydarzeń polega na tym, że wszystko dzieje się w odpowiednim miejscu i czasie. Nie polega (przykładowo) na lekkim uniku rozmowy, gdy nie mamy na to ochoty. Tu gdzie jestem, każda chwila jest odpowiednia na jakąkolwiek czynność. Nie muszę od niczego uciekać, bo nie ma rzeczy, których się boję lub które mnie przerastają. Najciekawsze w tym wszystkim jest to, że jestem tu pierwszy dzień, a czuję się, jakbym była tu wieki. Wszy-

scy mnie już znają, mówią po imieniu, każdy jest taki serdeczny i słodko się uśmiecha (i nie jest to uśmiech szyderczy).

BEATA RESPOND



W zgodzie z naturą

Ludzie nie zdają sobie sprawy z tego ile śmieci produkujemy, jest ich naprawdę dużo! Normalnie wyrzuca się je do śmietnika, a potem wywozi na wysypisko, niestety nie wszyscy wiedzą, gdzie jest miejsce na odpadki. I co wtedy?!

Często się narzeka na zaśmiecone lasy, rzeki, ulice..., ale ktoś tam te śmieci wyrzuca, a one potrzebują mnóstwo czasu, żeby się rozłożyć. Może te informacje wstrząsną tymi, którzy bez skrupołów zaśmiecają otoczenie.

Do palaczy!!!



W niedopałku papierosa oprócz papieru znajduje się: smoła, benzen, nikotyna, tlenek węgla, ołów, arsen itp. To wszystko zostaje w ziemi, kiedy wyrzucacie papierosa za siebie - zastanówcie się nad tym. Mimo że zapalki zrobione są z drewna lub masy papierowej, to ich czubek powleczony jest związkami siarki i fosforu, które przenikają do gleby!

Przedmioty z plastiku zaśmiecają środowisko, zależnie od składu od stu do tysiąca lat. Plastikowe torebki rozkładają się dopiero po jednej trzeciej ery. Szkło uważamy za ekologiczne, bo można je wiele razy przetwarzać. Jeśli jednak nie trafi do recyklingu, tylko na wysypisko, będzie najtrwałszym śmieciem ze wszystkich. Jeżeli chcemy, żeby było czysto i aby nam się dobrze żyło, zastanówmy się najpierw, zanim wyrzucimy paperek byle gdzie (bo za daleko do kosza) . Segregujmy śmieci, a zobaczymy, że za kilka lat produkcja odpadków spadnie z korzyścią dla natury i dla nas. Dbajmy o środowisko, w którym żyjemy, bo kto wie, ile nam jeszcze będzie służyć.

Beata Michałowicz

"Jeśli o nich zapomnę, Ty Boże na niebie zapomnij o mnie".

III część "Dziadów" A. Mickiewicza



Jeszcze nie tak dawno rozpoczynaliśmy rok szkolny, a już złote liście szeleszczą nam pod nogami. Zbliża się listopad, a wraz z nim Święto Zmarłych. Wielkie nekropolie i ciche cmentarze ożywił obecność tych, którzy pamiętają o swoich bliskich. Uporządkowane nagrobki, wieńce, chryzantemy, zapach zapalonych zniczy - ta szczególna atmosfera, którą znamy wszyscy. Święto Zmarłych to jednak przede wszystkim okazja do zadumy, refleksji, do rodzinnych opowieści o zmarłych; do przekazywania pamięci, bo przecież człowiek żyje tak długo, jak długo trwa pamięć o nim.

Czy odwiedzając groby naszych bliskich, myślimy czasem również o tych, które wydają się już zapomniane? Postanowiłam udać się na dwa cmentarze, o których wiedziałam, że są, ale nigdy nie miałam okazji, aby je odwiedzić. Pierwszy, niedaleko Dubeczna, mimo tabliczki „Cmentarz wojenny” okazał

się być pojedynczą mogiłą. Na nim prosty drewniany krzyż z napisem: „NN żołnierz zmarły z ran w 1942r.” Kim był? Czy jego rodzina wie, gdzie jest pochowany? Nie znam odpowiedzi. Drugi cmentarz, tuż przy chełmskiej szosie. Kilkanaście usypanych z piasku mogił, na tle lasu drewniany krzyż. Bez napisów na nagrobkach, bez pamiątkowej tablicy. Tylko szelest liści pod stopami zakłóca ciszę. O cmentarzu prawosławnym w Hańsku, najstarszym w naszej gminie, wiedzą wszyscy.

Ale już niewielu z nas słyszało, że przed II wojną wyznawcy prawosławia stanowili na tych terenach liczną grupę. Dzisiaj śladem ich obecności są, nieliczne już, mogiły z napisami w języku cerkiewnosłowiańskim. Choć mocno zaniedbany jest to cmentarz niezwykle piękny i wart zwiedzenia.

Zbliżające się święto to dobry moment do zadumy, do wspomnień, a może również do rodzinnego spaceru na cmentarze, o których pamiętają nieliczni? Może okaże się, że to właśnie w twojej rodzinie ktoś zna historię zapomnianych mogił? Jeśli tak, gorąco zachęcam do dzielenia się opowieściami.

Iga Celińska



2004/10/13 12:32:11pm

Absolwenci piszą do nas

Przewodnik po liceach

LICEUM to NAPRAWDĘ ciężka praca. To, co w gimnazjum wydaje się katorgą (kartkówka raz na tydzień, odpytywanie i referaty) to czysta przyjemność. To stwierdzam po okrągłym miesiącu nauki w szkole.

Nie o tym jednak chcę pisać, bo sprawa Nauki jest oczywista:

Więcej materiału=więcej zakuwania.

Chciałabym poruszyć ważniejszy temat, trochę psychologiczny, socjologiczny i inne „-iczne”, czyli problem kompleksów. Jednak nie te „problemy” z nadwagą czy pryszczami, tylko z własnym „ja” i poczuciem swojej wartości, którego uczniom z wiejskich szkół (a nasze gimnazjum jest dodatkową „zakrzaczoną” =>) zdecydowanie brakuje. Taki kompleks niższości niestety mają! Częściowo jest to niechlubną zasługą „profesorów” (choć np. u mnie w szkole jest kilku nauczycieli bez magistra chociażby!), innych uczniów, ale w dużej mierze też nas samych.

Czujemy się gorsi, bo:

- A) wydaje nam się, że mniej umiemy od innych osób;
- B) nauczyciele lubią „sprawdzać”, czy nadążamy za klasą;
- C) po prostu nie jesteśmy z danego miasta, tylko ze wsi!

To, że umiemy mniej to kompletna bzdura, mit! Umiemy tyle samo, bo takie są wymagania programowe, często nawet i więcej, ale to już zasługa nauczycieli.

Wiadomo, że z pustego to nawet Salomon nie naleje, ale jak tylko ktoś chce się uczyć, z pewnością otrzyma solidne wykształcenie.

Hmm, to niestety prawda, że nauczyciele w liceum szczególnie skupiają uwagę na osoby spoza miasta, ale to są ich uprzedzenia. Jest w tym dobra strona– już na początku możesz pokazać, co umiesz i dostać piątkę.

Nie da się ukryć, jestem z Hańska, nie Włodawy, ale przecież nie ubieram się w gumofilce i podomki, wiem, co to sklep. Właściwie to bezsensowne kryterium– wszędzie żyją wartościowi ludzie, poza tym nasze problemy nie różnią się praktycznie wcale od rozterek naszych rówieśników z Włodawy, Chełma czy Lublina. Niestety, bardzo często to właśnie my tworzymy te bariery, a z doświadczenia wiem, że w szkole wszyscy jesteśmy „uczniakami”, piszemy te same klasówki i ci sami nauczyciele zachodzą nam za skórę. Jesteśmy takimi samymi ludźmi i mamy równe prawa!

Dlatego uszy do góry! Koniec z kompleksami!

Jesteśmy wartościowi i umiemy dużo! A na zakończenie dodam:

UCZCIE SIĘ, bo to procentuje.

Cytaty to moja tradycja, więc jak zwykle zakończę pięknym cytatem:

„...nieście więc wtedy pochodnie na czele”

„i nowy bierzcie udział w wieków dziele,

Przyszłości podnoście gmach!”

/A. Asnyk, „Do młodych”/

Ania Michałowicz.



Wycieczka do Kazimierza

Tegoroczna wrześniowa pogoda sprzyjała wypadom poza mury szkoły, stąd 29 września wyjechaliśmy na wycieczkę do Kazimierza Dolnego i Kozłówek. Zapragnęliśmy dodatkowej porcji wiedzy na temat naszego regionu, dlatego zorganizowano nam zwiedzanie zabytków tych obu miast.

W wycieczce brały udział klasy zarówno I, II jak i III pod opieką wychowawczyń, pań: Elżbiety Deczkowskiej, Barbary Fajge i Bożeny Kocandy.

Po przyjeździe do Kazimierza Dolnego (a było trudno, bo wszędzie trwają intensywne remonty dróg) skierowaliśmy się w stronę Rynku, gdzie czekała na nas zniecierpliwiona naszym opóźnieniem przewodniczka. Na szczęście jej rozdrażnienie nie miało większego wpływu na przebieg wycieczki i fachowo zapoznała nas z osiemsetletnią historią tego miasta. Dowiedzieliśmy się, jakie zabytki ono w sobie kryje i postanowiliśmy razem z (miłą?) panią przewodnik je zwiedzić. Na Rynku zobaczyliśmy m.in. Kamienicę Gdańską i słynną kazimierską studnię. Następnie wybraliśmy się na Basztę, która pełniła rolę strażnicy celnej. Podziwialiśmy stamtąd piękne widoki. Później obejrzelśmy ruiny zamku, który został zniszczony podczas

potopu szwedzkiego i od tamtej pory pozostał trwałą (choć nie bez uroku) ruiną oraz wstąpiliśmy do kościoła św. Anny. Chłonęliśmy te wszystkie widoki, świadomi faktu, że w przeszłości były one własnością jednego rodu (to była sprawiedliwość!) Po podróży promem po Wiśle wyjechaliśmy do Kozłówek. Tu zwiedziliśmy okazały pałac, zbudowany w stylu późnego baroku. Na przełomie XIX i XX wieku został rozbudowany i urządzony przez Konstantego Zamoyskiego.

Dzieje pałacu łączyły się i splatały z dziejami kolejnych włodarzy dóbr kozłowieckich. Usytuowany z dala od głównych szlaków, tak handlowych jak i tych, którymi przebiegała wielka historia, pałac wiódł dość cichy żywot na prowincji, służąc wygodzie i odpoczynkowi swoich właścicieli (nie będę opisywać tych kapiących złotem ram obrazów czy porcelanowych nocników). Niektórzy spędzali w pałacu niemal cały swój żywot, nie oszczędzając ani wysiłków, ani fortuny na uczynienie z pałacu prawdziwie wspaniałej, wielkopańskiej rezydencji. Ciekawostką jest, że w jednym z pokoi pałacowych są dwa takie same lustra, tylko że jedno jest na ścianie północnej a drugie na przeciwnej- poł-



dniowej. Gdy spojrzemy w jedno z luster, odniesiemy wrażenie, że stoimy w niekończącym się tunelu - niezły efekt (polecam :)).

Rozśpiewani, w świetnych humorach wróciliśmy do domu. Uważam, że była to bardzo udana wycieczka. Poznałam historię Kazimierza Dolnego i pałacu kozłowieckiego. Zobaczyłam sporo dzieł sztuki, w tym także socrealizmu. W dodatku była bardzo ładna pogoda i wszystkim dopisywały humory. W drodze powrotnej tradycyjnie zatrzymaliśmy się w lubelskim McDonalds, zjedliśmy mało pożywny posiłek i odpoczęliśmy. Strawa dostarczyła nam dużej dawki energii i przez resztę podróży nie usiedzieliśmy już na swoich miejscach ani sekundy, choć stanowczo domagały się tego nasze panie opiekunki.

Daria Groszek



A na koniec - vox populi (z łac. głos ludu), czyli Wasz kochani wycieczkowicze!

Jak wynika z ankiety przeprowadzonej kilka dni po wyjeździe, 60 % z Was uznało wycieczkę za zdecydowanie udaną, 30 % za udaną. Okazało się, że największą jej atrakcją było zwiedzanie Kozłówki (53 %) i rejs po Wiśle (47 %). Jest nam szczególnie miło, że aż 83 % z Was oceniło relacje między opiekunami i uczniami jako bardzo dobre i dobre.

Mieliście uwagi odnoszące się do organizacji, czasu trwania wycieczki. Część z Was zmieniłoby ... kierowcę autobusu (w tajemniczeni wiedzą o co chodzi), część narzekało na brak czasu wolnego. I słusznie!! Na następną wycieczkę, koniecznie kilkudniową, zgodnie z Waszymi odpowiedziami pojechalibyście nad morze lub w góry. Snujcie plany, a my czekamy na wszystkie sensowne propozycje.

Anielsko cierpliwe opiekunki wycieczki:

Pani Basia, Bożenka i Ela



ROZMOWA Z

ARCHEOLOGIEM

Panem **Wojciechem Mazurkiem** – wieloletnim pracownikiem Muzeum Chełmskiego. Badaczem wielu stanowisk archeologicznych Polesia Lubelskiego (Sobibór, Wytyczno, Cyców, Krychów).

1. Jak archeolodzy znajdują takie stanowiska?

Archeolog: Najpierw przeprowadzamy badania powierzchniowe. Chodzimy po polach i szukamy znalezisk, takich jak fragmenty ceramiki, kości (np. kości ludzkie). Te miejsca zaznaczamy na mapach, aby wiedzieć, gdzie to jest. W ten sposób określamy stanowiska archeologiczne. Później w tych miejscach podejmujemy badania, oczywiście jeśli są ciekawe znaleziska.

2. Kto zainicjował rozpoczęcie tych wykopalisk?

A: To niewątpliwa zasługa pana Jarosława Responda i Sławomira Sobolewskiego. To oni wskazali na to miejsce, bo my prowadziliśmy badania w sąsiednim obszarze.

3. Kto finansuje projekt?

A: Cały projekt finansowany jest przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

4. Czy są to drogie inwestycje?

A: Średnio koszt przebadania jednego ara powierzchni wynosi ok. 4 tys. złotych. Jest to i dużo i mało, powinno się za to więcej płacić, ponieważ wysiłek jest ogromny.

5. Czym jest ten obiekt?

A: W tej chwili prowadzimy badania na osadzie, która jest datowana na ok. IX-XI wiek. W roku ubiegłym prowadziliśmy badania i na osadzie, i na grodzisku. Jest to kompleks osadniczy związany właśnie z osadnictwem słowiańskim, wczesnym ale nie najwcześniejszym- ok. IX w., kiedy to nastąpiło już przyjęcie chrześcijaństwa. Mamy datowanie dendro na rok 997, czyli w X wieku już funkcjonowała osada. Tak to wygląda, jeśli chodzi o datowanie.

6. Czy mógłby pan opisać schematycznie elementy grodziska?

A: Każde grodzisko ma swój wał i fosę, są to dwie podstawowe rzeczy, czyli wał usypany ziemią z fosy.

Fosa w tym przypadku na pewno była też nawodniona, bo grunt jest tu stosunkowo niski, więc była to fosa mokra. Wał był zbudowany z konstrukcji nietypowych dla naszego regionu, to znaczy głównie jądro było wykonane z przepalanej gliny pomieszanej z kredą, przysypane później suchą kredą. Normalnie są to konstrukcje drewniane, a w środku jest ziemia zmieszana z kamieniami. Stąd hipotezy, że może to mieć związek z jakimiś innymi terenami, a nie koniecznie z tymi.

7. Jacy ludzie tutaj żyli?

A: Oczywiście Słowianie, chociaż mogą być tu również mieszkańcy i przybysze z innych stron, bo nie musiało to być jednolite społeczeństwo. Równie dobrze mogli tu być Rusowie, Waregowie, a także Ormianie i Żydzi, którzy mogli tutaj handlować. Nie była to więc jednolita społeczność, ale generalnie Słowianie.

8. Czym się zajmowali?

A: Głównie uprawą roli, ale również hodowlą. Utwierdza nas w tej hipotezie fakt, że znajdujemy tu dużo kości zwierząt hodowlanych. Zajmowali się także rybołówstwem, na co wskazują wykopane ości. Na pewno uprawiali zboża, które mielono na mąkę, odnaleziono bowiem kamień żarnowy z tego okresu. Pobierzemy próbki z ziemi, aby odnaleźć szczątki roślin uprawnych.

9. Jakie skarby wykopaliscie z ziemi?

A: Znajdujemy fragmenty ceramiki i kości zwierzęcych pozostałych po daniach, które spożywali. Oprócz tego znajdujemy jeszcze poroża, które były wykorzystywane do produkcji różnych narzędzi (np. oprawki noży). Mamy także żelazne noże, elementy z trzaski, czyli np. sprzączki do pasa i figurę do spinania szat oraz przedmioty z brązu. Tego nie jest aż tak dużo, jest kilka sztuczków, pinceta, pojedyncza aplikacja do pasa, okucie końca pasa. Znaleziono także kilka szkieł, co świadczy albo o rodzimej produkcji albo o wymianie handlowej.

10. Najcenniejsze znalezisko?

A: Myślę, że jest to kiścień, broń zawieszana na łańcuchu, używana w walce wręcz, stworzony w rodzimej produkcji. Mógłby być to także element berła, ale to tylko hipoteza.

11. Co dalej dzieje się z wykopanymi znaleziskami?

A: Są wszystkie myte, poopisywane, rysowane, a później po konserwacji trafiają do Poleskiego Parku Narodowego. Jeśli są rozbite, to się je skleja, następnie trafiają do Muzeum PPN-u w Zauczu Starym.

12. Jakie znaczenie dla regionu ma to wykopalisko?

A: To się jeszcze okaże, tego nie wiemy. Natomiast jeśli chodzi o rangę jest jednym z ważniejszych stanowisk, bo nie ma tu tak dużo przebadanych stanowisk wczesnośredniowiecznych (jeśli chodzi o osady), czyli będzie to jedna z lepiej przebadanych osad wiążąca się z wiekiem XI. Myślę, że jest to jedna z lepszych prognoz na przyszłość. Ta część wydaje się być produkcyjna, bo nie mamy ani jednego striptu, który moglibyśmy uznać za produkt mieszkalny.

Za rozmowę dziękują Klaudia Grzywaczewska
Beata Respod



GIMZETKA

Nr 23/2006

Gimnazjum Publiczne

w Dubecznie

22-235 Hańsk

0825714025

<http://WWW.dubeczno.republika.pl>

E-mail: dubeczno_gim@poczta.onet.pl

Zespół redakcyjny:

Beata Michałowicz

Anna Ciechański

Beata Respond

Klaudia Grzywaczewska

Lidia Żakowska

Iga Celińska

Daria Groszek

Elżbieta Grzeszczuk

GRAFIKA

Magda Sawicka

Edyta Kierepka

OPIEKUNOWIE

Bożena Kocanda

Barbara Fajge

Elżbieta Deczkowska

Ognisko klasowe to dobry sposób na integrację

Koniec wakacji dla setek tysięcy dzieci oznacza powrót do szkoły, nowych obowiązków i wyzwań. Obok radości i dumy z własnych dokonań pojawia się czasem także gorycz porażki i problemy z adaptacją w nowym miejscu.

Aby złagodzić negatywne odczucia, odpocząć od gwaru szkoły, a przede wszystkim zacieśnić klasowe więzy wychowawcy zabierają swoich podopiecznych na wrześnie ogniska.

Kameralność tych spotkań sprzyja szczerym rozmowom, pozwala na odreagowanie napięć, wyłagodzenie stresu i bezbolesne wejście w rzeczywistość szkolną.

